

# GOŚĆ NIEDZIELNY

ROK XXXV]

Katowice, 23 I 1967

5

## Zródło światła

Pojęcie fizycznego światła i fizycznej ciemności dawno przekroczyło granice fizyczne go tylko zjawiska, zdobywając zwycięsko prawie wszystkie dziedziny naszego myślenia i chcenia naszych odczuć i upodobań, naszych zainteresowań i potrzeb. Pióra pisarzy prześcigają się wzajemnie w gospodarowaniu wszystkimi odcieniami światła i mroków rozmieszczanych z różnym powodzeniem w szerzeniu takich czy innych poglądów i zapatrywaniu. Wyrażenia: świetlana postać — ciemny typ, pogodny sąsiad — ponurak, świetły człowiek — ciemna mogiła, nowa gwiazda — spod ciemnej gwiazdy, cho dzi w sławie jak w słońcu — ma słońce w herbie, oświata czy wiek „oświecenia” — są dziś jeszcze w obiegu w najbardziej nieraz drastycznych czy dowcipnych formach i mówią same za siebie.

Wyrazistość rozszerzonego w ten sposób fizycznego zjawiska światła uderza nas przede wszystkim w Księgach Pisma św. Stary Testament używa tego pojęcia w trojańskiej przenośni; oznacza ono szczególnie — wiedzę i życie.

Autora pięciu Ksiąg Nowego Testamentu, św. Jana można nazwać wręcz ewangelistą światłości. W Apokalipsie używa tego słowa w znaczeniu dosłownym jako zjawiska fizycznego. W Ewangelii natomiast używa go wyłącznie w znaczeniu przenośnym. Przytoczmy choćby cztery wypowiedzi zanotowane przez Jana:

„Jam jest światłość świata, kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota” (8, 12).

„Póki jestem na świecie, jestem światłością świata” (9, 5).

„Ja, światłość, przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy we mnie” (12, 46).

„Chodźcie, póki światłość macie, aby was ciemność nie ogarnęła, a kto w ciemnościach chodzi, nie wie dokąd zdąży. Dopóki światłość macie, wierzcie światłości, abyście synami światłości byli” (12, 35).

Dodajmy do wypowiedzi

Chrystusa określenie Go przez św. Jana „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego”.

Jan ewangelista jest tak rozmiłowany w pojęciu światła, że samego Boga nazywa światłością prawdziwą obok drugiego nazwania Boga wszytką, niepojętą treścią pojęcia miłości.

Tenże Jan konkretyzuje pojęcie światła w odniesieniu do ludzi, mówiąc: „Kto twierdzi, że jest w światłości, a brata swego nienawidzi, dotychczas jest w ciemności. Kto miłuje brata swego, przebywa w światłości i nie ma w nim zgorznienia. A kto nienawidzi brata swego, w ciemności jest i w ciemności chodzi, i nie wie, dokąd zdąży, bo ciemności zaslepiły oczy jego” (1 Jan 2, 9—11).

W dzień 2 lutego zapalają się we wszystkich kościołach nowe światła. Patronuje im Niepokalana Matka Boskiej Światłości. Płomyki poświęconych gromnie mają nam przypomnieć wszystkie światła zapalone natchnionym słowem Ewangelisty światłości, św. Jana. Mają je nam nie tylko przypomnieć, ale pobudzić i zniewolić nas do osobistego wysiłku szukania światła Bożych, jaśniejących w słowach Pisma św. Ewangelia jest Chrystusem pod postacią słowa.

Pan Jezus uzupełnia Janowe określenia Boga jako Światłości, gdy rozprawia się w Kafarnaum z niewiarą tłumu. Mówi: „Słowa, któremu wypowiedział, duchem są i życiem” (Jan 6, 64). Chrystus poszerza więc pojęcie światła, nadając mu znaczenie duchowości i życia.

Spróbujmy wsłuchać się w dowolny tekst ewangelii choćby w krótki urzynek ewangeliczny czytany z ambon kościołów każdej niedzieli. Spróbujmy wpatrywać się z uwagą w jego znaczenie. Kto podejmuje się tego trudu i doko na go konsekwentnie temu słowa ewangelii zainicjuje światłem „prawdziwym” światłem, które jest duchem i życiem.

Aby tego trudu dokonać, trzeba postąpić tak, jak kiedy



Rys.:  
Jan Stasiewicz  
Oryginał obrazu znajduje się w Bazylice Piekarskiej.

Zył w Jerozolimie człowiek imieniem Symeon. Otrzymał on od Ducha Świętego objawienie, że nie ujrzy śmierci, dopóki wpierv nie zobaczy Mesjasza Pańskiego. A kiedy rodzice wnosili Dzieciątko Jezus, żeby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: „Teraz, Panie, możesz puścić Twego sługę w pokój według Twego słowa. Gdyż oczy moje widziały Twoje zbawienie, które przygotowałeś wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela”. I rzekł do matki Jego, Maryi: „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. Również twą własną duszę przeniknie miecz...”

Z ewangelii św. Łukasza

## Gdy wszystko milczy

Są milczące gwiazdy  
i milczące kwiaty.

do kosmicznych rakiet,  
do milczenia świata,

Są milczące wody  
i milczące szczyty gór.

do matki, która milcząco  
patrzy w oczy dziecka,

Są milczące działa  
i milczące ślany.

pijąc z nich siłę życia,  
karmiąc je w milczeniu  
siłą trwającej radości.

Są milczące słowiki  
i milczące serca.

Tylko w ciszy można usłyszeć  
z najdalszych zakątków ziemi  
wołanie S.O.S.

Lecz któż odgadnie,  
ile w ich milczeniu

Dlatego szukamy ludzi,  
którzy milczą,

Jest wołającej miłości,  
podobnej do wichru,

Słuchając milczą obcych sero.

Ks Marian Zieliński

dyrektor kina i teatru, jak każdy właściciel telewizora. Cóż dzieje się w salach kinowych, teatrach i mieszkaniach, gdy kurtyna się podnosi czy na ekranie zaczyna się emisja filmu? Gasną wszystkie światła. Po co? Po to, aby obraz na ekranie był widoczny, po to aby uniemożliwić ludziom inne zajęcia i pomóc im skupić uwagę.

Podobnie trzeba postąpić w stosunku do objawionego słowa. Trzeba poznać wszystkie światła, wyłączyć wszystkie kontakty, otoczyć się „ciemnościami”, z bojętności dla całego bliższego i dalszego otoczenia, po prostu zneutralizować się całkowicie, aby móc skupić uwagę na jednym w swym rodzaju ekranie i na bezkonkurencyjnym scenie,

czym w istocie jest każdy urzywek Pisma św.

Tego rodzaju wyłączenie nie powinno stanowić dla nas większej trudności. Chodzi o całkowite poddanie się urokowi Pisma św., o wystawienie nie się na jego pewne i niezawodne działanie podobnie jak wystawiamy się na działanie nie słońca, lampy kwarcowej, woni kwiatów czy pięknego krajobrazu.

Św. Jan zapewnia: „Światłość prawdziwa oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego”. Modlimy się za zmarłych „A światłość wiekuista niechaj im świeci!” Człowiek wierzący ewangelii wie, że z kart Pisma św. jaśnieje wiekuista światłość nie dla zmarłych, ale dla nas żywych ludzi.

Maurycy Orka



# Duch Soboru działa

Jak Paweł VI traktuje uchwały soborowe? Na to pytanie padły różne odpowiedzi. W czasie obrad soborowych wraża nie nieraz w prasie światowej opinie, że dążenia Pawła VI nie harmonizują w pełni z dążeniami soboru. Po soborze zaś mówiono, że Paweł VI zmienił linię posępowania wytkniętą przez sobór. Ani jedno, ani drugie mniemanie nie sprawdziło się w praktyce. Paweł VI, w czasie trwania obrad aktywnie współdziałający z soborem, obecnie, po jego zakończeniu nieustannie wyciąga z niego wnioski mające ożywić Kościół.

Według Pawła VI sobór jest nie tyle „celem już osiągniętym”, ile raczej „początkiem nowej drogi”. Uchwały soborowe, to „nowe zarodki życiowe wrzucone w głębię Kościoła, które mają dojść do pełnej dojrzałości” — tak pisał Papież do uczestników międzynarodowego kongresu teologów katolickich we wrześniu 1966 r.

Tematem, do którego w okresie posoborowym Papież najczęściej powraca w nawiązaniu do uchwał soborowych, to Kościół. Nic w tym dziwnego, bo i na Soborze Watykańskim II Kościół był głównym tematem dyskusji i postanowień soborowych.

Paweł VI przedstawia Kościół w różnych aspektach, chętnie wraca do dynamicznego ujęcia Kościoła, do ujęcia od strony jego działalności apostolskiej. Podkreśla w tym ważność czynności nauczycielskiej, kaznodziejskiej, katechetycznej, owianej duchem misyjnym. To jest bowiem — obok sprawowania sakramentów — najważniejsza i pierw-

szą działalność Kościoła. Paweł VI często podkreśla wobec biskupów, kapłanów i katolików świeckich, że do tej działalności na polu głoszenia słowa Bożego Kościół przywiązuje wielką wagę. Dzięki niej bowiem żyje i rozwija się w świecie. „Liturgia słowa wyprzedza liturgię eucharystyczną” — mówi Paweł VI. Nie ma to być w żaden sposób pomniejszeniem liturgii eucharystycznej, ale raczej ma to prowadzić do jej doskonałego zrozumienia, do bardziej świadomego i czynnego w niej udziału wszystkich wiernych.

Paweł VI pragnie, byśmy wszyscy coraz lepiej rozumieli Kościół, który jest „rzeczywistością wielką i złożoną”. Ojciec św. zachęcał np. w sierpniu ubiegłego roku pielgrzymów przychodzących do niego, by studiowali najpierw zewnętrzną działalność Kościoła, aby potem mogli kroczyć dalej i poznawać coraz lepiej naturę Kościoła, Kościół jako misterium, jego misję i ostateczny cel. O tym właśnie naucza sobór w konstytucji „*Lumen Gentium*”.

Kościół według Pawła VI jest sakramentem, to jest zewnętrznym znakiem świętym, wskazującym nie na kogoś innego, ale właśnie na Jezusa Chrystusa, który jest „centrum świata, historii, kultury, punktem centralnym dla ludzi”. Kościół nie zamyka się więc w sobie, ale przyjmuje postawę jak najbardziej otwartą wobec swojego założyciela, który pozostaje niewidzialną głową Kościoła. Do Chrystusa skierowuje Kościół całą ludzkość poprzez swoją działalność w świecie.

To jest bardzo ważne, bo w

dzisiejszym świecie problemem stale się uwydatniającym, rzec można problemem głównym jest właśnie problem Boga i Chrystusa Zbawiciela. Zwrócił na to uwagę wybitny teolog współczesny J. Ratzinger, który w czasie obrad międzynarodowego kongresu teologów w Rzymie powiedział, że rozwiązanie zagadnień życia i działalności Kościoła nie będzie możliwe, jeżeli nie zwróci się równocześnie uwagi na problem Boga i Chrystusa wciąż na nowo stawiany przez dzisiejszy świat.

Moglibyśmy szeroko streszczać i analizować przemówienia Pawła VI, które wygłasza przynajmniej raz w tygodniu w czasie wielkiej audyencji generalnej, na której bywają obecne tysiące katolików i nie katolików różnych ras i narodowości. Przemawia także do mniejszych grup posiadających większe znaczenie społeczne. Trudno to szerzej omawiać w małym artykule. Warto jednak zaznaczyć, że prawie we wszystkich swoich naukach, czy to mówionych, czy pisanych, Paweł VI wraca zwykle do uchwał soborowych Biskupi czynią podobnie. Także kapłani w kazaniach i innych naukach w wielu wypadkach nawiązują do uchwał soborowych. Nawet to, co od dawna robi się w Kościele, po II Soborze Watykańskim często nabiera nowej motywacji soborowej. Odnosi się to do całego duszpasterstwa katolickiego. Obok dawnych przedsięwzięć nasyconych obecnie nowymi treściami i nową motywacją wyłaniają się nowe poczynania katolickie, wyrosłe całkowicie z ducha i uchwał II Soboru Watykańskiego. Bp H. Bednorski

## Rozważania poświąteczne

Żyliśmy w ostatnich tygodniach świętami Bożego Narodzenia. Różne były przygotowania do tych świąt, różne oczekiwania.

Ten okres mamy za sobą. Święta minęły, ferie świąteczne skończyły się, wróciliśmy do zwykłej pracy. Jeszcze może gdzieś gdzieś utrzymała się choinka, przy której jeszcze pokolejdziemy wstępując w nową rok.

Czyżby jednak świętowanie Bożego Narodzenia miało być tylko wypełnieniem tradycji, przyjemnym intermezjo w trudzie dnia codziennego. Co pozostanie po nim poza miłymi wspomnieniami tego szczególnego nastroju, który tym świętom towarzyszy.

Co roku obchodzimy rocznicę narodzenia Pańskiego i co roku oczekujemy w adwencie na przyjście Zbawiciela. A przecież wiemy, że ten fakt, który miał miejsce przed blisko 2 tysiącami lat, nie powtórzy się, Chrystus nam się teraz nie narodził, choć tak przekonująco śpiewamy o tym w kołędach. Bo oto fakt Wcielenia był tym faktem niepowtarzalnym, który zmienił oblicze świata, który zaczął nową epokę — czasów ostatecznych.

Dzisiaj coroczne przypomnienie nam tego faktu ma zwrócić naszą czujność w kierunku istniejącego Boga wśród nas i wynikającego z tego faktu naszego obowiązku zrozumienia naszej roli w tychże czasach. Bóg powołał nas do uczestnictwa w życiu bożym, mamy być wszczępieni w Boga. Trudno nam pojąć tę bożą ponadczasową wszechobecność, choć co dzień słyszymy we Mszy św. słowa: „Z Nim, w Nim i przez Niego”.

Nigdy dosyć jest rozmyślać o tajemnicy Wcielenia, które było punktem zwrotnym w dziejach ludzkości i ustawiło nas w stosunku do Boga jako narzędzie Chrystusa do wypełnienia Jego dzieła. Bóg daje nam, abyśmy dalej dawali, i każdy z nas musi coś ziszczać z tego dzieła bożego, musi się podnosić, umacniać w wierze w Wielką Tajemnicę, pogłębiać rozumienie powszechnego kapłaństwa.

Tę pracę musimy dokonywać co dzień, nie od święta, a wówczas Święta będziemy przeżywać nie jako poddaństwo się błogim nastrojom, które wywołują zewnętrzne obrzędy, ale jako pogłębienie wielkich tajemnic bożych, w których i nasze mizerne czołowieczności były od wieków przewidziane i przeznaczone do najwyższego dobra. (M)



## Ewangelia takiej nie znamy

Dzięki wprowadzeniu języka ojczystego do liturgii zobaczyliśmy, jak wiele jest w niej świeżości i głębi, niekiedy są w niej także rzeczy wprost zaskakujące. Do tych rzeczy, które zaskakują przeciętnego katolika, należą niewątpliwie słowa na zakończenie liturgicznego czytania Ewangelii: „Niech słowa Ewangelii świętej zglądzą nasze grzechy”. A może to tylko przenośnia?

Aby zrozumieć sens tych słów, trzeba najpierw nauczyć się słuchać właściwie Ewangelii. Przeciętny katolik wie, że Ewangelia jest słowem Bożym, ale nie zawsze zdaje sobie sprawę, że nawet człowiek wierzący może jej słuchać tylko jako słowa ludzkiego — jako zwykłego pouczenia, jako tylko przypowieści czy opisu cudu.

Słowo Boże to coś więcej. W słowie Bożym przychodzi do nas Bóg wraz ze swoją łaską, aby nas przybliżyć do

Siebie i jeszcze bardziej związać z Sobą. Ewangelii trzeba więc słuchać nie tylko jako pouczenia o zbawieniu. Ewangelia to także spotkanie się z Chrystusem. Słuchając Ewangelii trzeba otworzyć Chrystusowi swoje serce, pozwoleć Mu w nim zamieszkać i działać. I nawet jeśli tekst słyszanej Ewangelii w swojej ludzkiej formie zniknie mi z pamięci, jako słowo Boże Ewangelia będzie we mnie działać nadal.

Oczywiście, ta wspaniała nauka o słowie Bożym jest zrozumiała tylko dla człowieka wierzącego, czyli dla tego, który chce otworzyć swoje serce na działanie Boga.

W tym świetle zrozumiałe jest dlaczego Ewangelie przed czytaniem się okadza, rozumiałe są słowa, jakimi odpowiada lud na zapowiedź czytania Ewangelii: „Chwała Tobie Panie”. Wyrażają one wiarę, że oto Chrystus staje się jakoś obecny w czytaniu Ewangelii, że to nie tylko jest czytanie o Chrystusie, ale że to jest przyjście samego Chrystusa przez słowa Ewangelii.

Stąd ten powitalny okrzyk: „Chwała Tobie Panie”.

„Niech słowa Ewangelii świętej zglądzą nasze grzechy”. Jest to więc już chyba jasne. Przyjście słowa Ewangelii ma nas przybliżyć do Boga, a im bardziej jesteśmy bliscy Boga, tym mniej w nas grzechu.

Jacek Salij

„Miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści... Będzie to dla was dzień radości, gdy powiedzie wam się do brym i uczynkami zwyciężyć nieprzyjaciela. Nie dopuścić do tego, by słońce zachodziło nad gniewem waszym i nie przywołuje nigdy na pamięć przebaczonego zlewag. Nie przypominajcie sobie szkód i niesprawiedliwości, o których zapomnieliście. Powinniśmy zawsze z serca powtarzać: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” — całkowicie i bezpowrotnie zapominać o wszystkim, co nas dotknęło lub obraziło. Obejmujemy wszystkich miłością braterską”.

Św. Jan Bosko





# Błażej

3 lutego

zusa Chrystusa, ale ogromnie ułatwiło mu tę naukę wcielać w czyn. Ciągłe przecieć z racji swojej profesji stykał się z cierpieniem, z nędzą, krzywdą. Ludzie szanowali i lubili lekarza, który nie pytał nigdy o konto bankowe swoich pacjentów, który traktował ich jak ludzi, a nie jak przypadki z punktu widzenia medycyny mniej lub więcej ciekawe.

Znana też była ogólnie jego pobożność, nie należy więc dziwić się specjalnie, że po męczeńskiej śmierci biskupa Athenogenesa, który zginął podczas prześladowań za rządów Dioklecjana, lud wybrał jako jego następcę właśnie doktora Błażeja. Błażej nie długo się zgodził. Pokora i strach przed odpowiedzialnością utrudniały mu decyzję. Poza tym był prawdopodobnie świadkiem męczeństwa swego poprzednika i wie dział, że pewnego dnia jego spotkać może podobny los. Nie był zupełnie pewny, czy nie zawiedzie, czy się nie załamie. Co innego patrzeć na cudze cierpienie, a co innego samemu cierpieć. Kochał jednak swoich rodaków i w końcu się zgodził. Stał się odtąd lekarzem nie tylko ich ciał.

Na Zachodzie w tym czasie rządy objął Konstantyn Wielki, który z wyraźną sympatią odnosił się do chrześcijaństwa.

Na Wschodzie natomiast rządził współcesarz Licyniusz, który z podobną sympatią popierał pogan. Prefektem Sebasty był Agricolaus, karierowicz i wazelinarz, czło wiek, który po trupach dochodził do celu. Chciał się przypodobać swemu władcy, prześladował z niezrozumiałą gorliwością chrześcijan, a szczególnie duchowieństwo.

W roku 316 z polecenia Agricolausa aresztowano biskupa Sebasty. Błażej znalazł się w lochu, gdzie spotkał chłopca, któremu ość stanęła, jak to się mówi, w gardle. Natychmiast udzielił chłopcu pomocy lekarskiej i podniósł go na duchu. Ponieważ nie miał zamiaru wyrzec się swoich przekonań, został skazany na śmierć. Ścięto go mieczem w rodzinnym mieście dnia 3 lutego, około roku 316. Tam, w Sebaście został prawdopodobnie pogrzebany przez wiernych współwyznawców. Jego kult utrwalili się na Wschodzie, a potem, w czasie wypraw krzyżowych jego relikwie i kult dostały się do Europy. Dzisiaj część jego doczesnych szczątków znajduje się między innymi w Paryżu, zaś na Sycylii, w Raguzie, Błażej jest patronem miasta. Jest też szczególnie czczony w niektórych diecezjach Niemiec, w Szwajcarii, no i u

nas w Polsce. Należy do czterech Świętych Oregodników i wzywa się go szczególnie w skomplikowanych udrękach duszy a także w cierpieniach gardła, jako że biskup Sebasty był niezłym laryngologiem.

Ludzie słuchali na ogół w skupieniu krótkiej opowieści o św. Błażeju, tylko jedna dziewczynka wierciła się, bo była w tym wieku, że trudno jej było robić cokolwiek innego. Do niej podszedłem najpierw mówiąc głośno, powoli i wyraźnie:

„Za wstawiennictwem św. Błażeja biskupa i męczennika, niech cię Pan Bóg uwolni od wszelkich chorób gardła i wszelkiego innego zła. W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen”.

W związku z sylwetką św. Błażeja biskupa i lekarza, przypominają mi się zastana wiające słowa Pana Biegan- skiego, publikowane w „Argumentach” z dnia 16. VI. 63 r.: „Gdybym był ciężko chory i beznadziejnie, nie pytałbym mojego lekarza o wie- dzę, lecz o serce. Wolałbym, żeby mi zamknięto powieki z nadzieją na ustach, aniżeli żeby mi powiedziano prawdziwą diagnozę — mój wyrok śmierci”.

M. BURZA

## Codzienny trud

Młodość jest zawsze pełna ideałów, wielkich reformatorskich planów przebudowy świata, zapалу i radości. Często młody chłopiec lub dziewczyna zastanawiają się, co zrobić, aby stać się człowiekiem wielkim, wspaniałym, odważnym. Tymczasem przeciętne życie człowieka pełne jest trudu, kłopotów i rozmaitych przeszkód. W oblaczku tych wszystkich trudności większość wspaniałych młodzińskich ideałów przyska jak bańka mydlana.

Bardzo słabo uświadamiamy sobie fakt, że wielkie chwile w życiu człowieka zdarzają się rzadko. Dalej to więcej jest momentów szarych, monotonicznych, spraw drobnych i mało ciekawych.

Ta monotonia codziennego życia jest jednak najlepszym egzaminatorem wartości człowieka. Jesteśmy zbyt niecierpliwi, nerwowi, uważamy, że wszystko powinno odbywać się nagle. Zapominamy niejednokrotnie o przypowieści Chrystusa o ziarnie, które musi obumrzeć.

Na powstanie wielkich i wspaniałych dzieł trzeba czekać czasem bardzo długo. Mało kiedy przychodzi nam myśl, że każdy zwyczaj i szary dzień jest próbą wierności dla obranych ideałów. W tym każdym powszednim dniu zdajemy egzamin z tego, czy naprawdę szczerze dążymy do prawdziwej wielkości dziecka Bożego.

Utrudzony pracą, zmęczo-

ny do ostatka tak, że „żyć ci się nie chce”, widzisz dopiero, ile wielkości mieści w sobie każdy dzień. Dawniej wydawało ci się, że na wielkie czyny i dni trzeba długo czekać. Teraz widzisz, że prawdziwa wielkość człowieka polega nie na jednorazowym spełnieniu czynu, lecz na dobrym przeżyciu dnia, który Bóg zastawił do twojej dyspozycji.

Co to znaczy dobrze przeżyć dzień? To nie tylko uniknąć okazji do zła czy skrzywdzenia drugiego człowieka. To jest program tylko negatywny i chrześcijaninowi nie może wystarczyć. Trzeba, żebyśmy uświadamiali sobie, że każda czynność w tym dniu wykonywana może być polecą Bogu, może być uświęconą. To powoduje, że do duszy człowieka przyływa więcej łaski.

Jedną z przepięknych chwil w życiu jest moment uwierzenia, przebudzenia się dla Boga, na działanie łaski. Od tej pory świat i ludzie ukazują się człowiekowi w nowym świetle. Rzeczy przedtem skomplikowane i trudne wiuzi teraz człowiek jako całkiem proste. Inaczej ocenia już też monotonię życia — bo przecież ciągle powtarza się rok, miesiące, tygodnie, godziny, ciągle wstajemy i kładziemy się na odpoczynek, spożywamy posiłki, aby mieć siły do pracy.

Twórcze i świadome przezwyciężanie monotonii życia jest drogą do postępowania dobrego, uczciwego i szlachetnego.

Adam Markowski

## CHRYSTUS

Sołborowa Konstytucja o Liturgii wybiła bardzo mocno słowa „Małego Podniesienia” we Mszy świętej.

Czytamy głośno i śpiewamy: PER IPSUM I.T.d. Byśmy nigdy nie zapominali — na codzień, że przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem wiąże się — na zawsze zasadniczy i podstawowy cel stworzenia: Chwała Boża. I po to, byśmy pamiętali, że w żadnym innym imieniu nie ma dla nas zbawienia jeno w Panu Naszym Jezusie Chrystusie.

Żyjemy w takich czasach, w których wielu chce się oby- wać bez Chrystusa, wielu zam- myka Chrystusowi drzwi. Tych wszystkich pragnę przestrzec słowami wielkiego pisarza i wielkiego myśliciela: „czym jest Chrystus dla duszy ludzkiej, stanie się za pełne jasnym dopiero wtedy, gdy szerokie warstwy ludzkości spróbują raz wresz- cie żyć bez Niego...”

(Fryderyk Wilhelm Foerster „Chrystus a życie ludzkie”) Eksperyment nieobliczalnie ryzykowny.

Ks. H. Weryński



# Czy Bóg milczy? 1)

Czyżbyśmy naprawdę mogli poznać Chrystusa?

Po czym mielibyśmy go poznać?

Wielu z tych, z którymi Chrystus spotkał się w czasie swego pobytu na ziemi, nie poznało Go wcale. A my? Czemuż mielibyśmy go poznać?

Dlaczego nie mielibyśmy Go poznać?

Ano — powiecie — gdybyśmy żyli za Jego czasów, gdybyśmy Go byli słyszeli i widzieli, gdyby nam było wolno Go dotknąć, jakże miłowalibyśmy Go, z jakimż zapalem opuszcilibyśmy wszystko, aby pójść za Nim.

Rzeczywiście? Czyście Go nigdy nie widzieli? Nigdy nie dotknęli?

W Komunii św. możecie się przecieć codziennie z Nim złączyć. I nigdy Go nie słyszycie? Co dzień czeka na was, aby mówić do was przez ewangelię. Czyż nie spotkaliście Go nigdy? „Byłem głodny i nakarmiliście mnie; byłem spragniony, a daliście mi pić, byłem gościem a przyjęliście mnie”. Nie ma takiej godziny, w której nie zdradziłybyście Go w jednym z waszych braci. „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. Czyż mielibyśmy być pewnie strzeżeni, troskliwszą otoczeni opieką i większą miłością?

## Obecność Boga

Po tylu wiekach „publicznej działalności” — obecność Boga jest wciąż jeszcze obecnością ukrytą. Obecność Boga pozostanie zawsze ukryta, potrafią się jej domyślać tylko ci ludzie, którzy rzekają się własnego o Boga wyobrażenia i nie szukają Go tam, gdzie wedle ich mniemania przebywać powinien Najbardziej natarczywe wezwanie Boga skierowane do nas będzie na nas działające jak dzwoniąca w uszach cisza, gdyż język Boga jest całkiem inny, niż my sobie wyobrażamy. Dopiero gdy Go dostatecznie umiłowaliśmy, aby Jego słowem i Jego wolą dać pierwszeństwo przed wolą naszą, dopiero wtedy poznamy Go.

Nawet po zmartwychwstaniu, ilekroć Jezus się ukazuje, nikt nie poznaje Go na pierwsze wejście. Kiedykolwiek Bóg się objawia, pozostaje zrazu niepoznany. Nie zrozumiemy. Tak było z uczniami idącymi do Emaus, z apostołami w wieczerniku i nad jeziorem Genenezaret oraz z Marią Magdaleną.

Zalimy się, iż Bóg milczy, iż jest nieobecny. Chętnie oddajemy się marzeniom o przeżywaniu niezwyklej radości z powodu takiego czy innego zdarzenia, które by ukazało

Jest wśród nas po wszystkie dni!

Nie ma bardziej zwodniczego uczucia nad ów smutek ludzi, którzy uważają, że musieliby żyć dwa tysiące lat wcześniej, aby być dobrymi chrześcijanami.

Przeciwnie, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że nasze żądze nie wygasłyby wcale przy zbliżeniu się Jego Osoby, że nasze oczy pozostałyby zamknięte i nie byłibyśmy Go wcale poznali podobnie jak wiele tysięcy ludzi, którzy wówczas zlatywali się do Niego z ciekawości i, rozczarowani, odwracali się od tego zbyt przeciętnego człowieka względnie nieznającego, zgorznień budzącego dziwaka: „Błogosławiony, który się ze mnie nie zgorzy”.

Wszystko zaczyna się wciąż na nowo. Dzień w dzień Chrystus jest zawsze taki sam. Ludzie są zawsze ci sami. Ewangelia jest zawsze tą samą. Ewangelia jest Księgą Objawienia. Objawiania się Boga i objawiania się nas samych. Przedstawia nam dzieje Jezusa Chrystusa w Jego spotkaniach z ludźmi, z wszelkiego rodzaju ludźmi (oraz we wszelkiego rodzaju spotkaniach). Jak było na początku i teraz i zawsze. Ewangelia opowiada nam, jak Bóg po wszystkie czasy obchodził się z ludźmi i jak ludzie obeszli się z Bogiem.

nam w końcu Boga jak najbardziej wyraźnie. Ewangelia uczy nas, że współcześni Jezusowi ludzie również nie poznali lepiej Jego obecności; nie było im dane dostrzec ją wyraźnie podobnie jak nam.

Czyż stać nas na tyle prostoty serca, aby uwierzyć, że Słowo również dla nas stało się Ciałem — i że to my sami odpychamy je nieustannie od siebie? Czy jesteśmy przekonani o tym, że Bóg nie żyje sobie niczego innego poza nieustannym przebywaniem wśród nas i że właściwie my sami odrzucamy Go ciągle? „Przyszł do swej własności, a swoi Go nie przyjęli” (Jan 1, 11). „Ludzie umiłowali bardziej ciemności niż światłość, gdyż uczynki ich były złe”.

Czyż jesteśmy na tyle uczciwi, aby przyznać, że to jest przyczyna ciemności, której się obawiamy? „Światłość w ciemnościach świeci” (Jan 1, 5) W naszych ciemnościach.

Ludzie z czasów Pana Jezusa wierzyli w to, czego ich uczyli doktorowie, mędrcy, teologowie, arcykapłani i rodzice; na nauczanie religii byli uważnymi uczniami. Wiedzieli dużo i potrafili wygłaszać wielkie mowy. Byli wybranym przez Boga narodem, fachowymi znawcami zagadnień religijnych, specjalistami we wszystkich sprawach dotyczących Boga. Bóg przebywał wśród nich i nie zauważyli Go: „Nie, nie, Panie, w ten sposób nie mogłeś wystąpić

Czy byłoby więc możliwe, że Jezus od dawien dawna był wśród nas, pytacie? I my tego nie wiemy? Dopuszdamy — nie minął ni jeden dzień, w którym byście Go nie spotkali. Ilekroć przyjeżdżał Go? Ilekroć nie zauważyliście Go, wzgardzali Nim i potępiali Go? Nie wolno wam uważać Jego oprawców, wspomnianych w ewangelii, za ludzi gorszych od nas. Mieli najlepsze zamiary. Zachowywali się jak my. Postępowali w interesie i dla dobra powszechnego. Postąpili w „dobrej wierze”. Uśmiercił Chrystusa w „dobrej wierze”. Jak my. A Jezus w obliczu śmiereci powiedział: „Ojcie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”.

„Wśród nas stoi ten, którego nie znacie”.

Ostrzeżenie Jana Chrzciciela pozostało żywym, nieustannie rozbrzmiewającym słowem, stanowi ono zapowiedź ważną i aktualną po wszystkie czasy. Jest wśród was. Od wielu lat! Jezus żył pośród nich przez trzydzieści lat. Patrzył na nich. Przysłuchiwał im się. Mówił do nich. I nikogo z nich nie uderzyła Jego osoba. Przez całych trzydzieści lat.

Słowo Jana jest wciąż aktualne. Dla każdego z nas. Dzieli nas od Chrystusa ta sama gęsta mgła, ta sama warstwa obojętności, niechęci i wrogości. W najgłębszym pokładzie każdego z nas działa ją siły niepohamowanego bun-

tu przeciwko temu co boskie. Całą naszą siłą odpychamy od siebie Boga, który śmiało objawiać się nam całkowicie inaczej, aniżeliśmy Go sobie wyobrażali.

Mocniejsze jeszcze i bardziej zdumiewające nad słowem Jana jest słowo Jezusa skierowane do Filipa w przeddzień Jego męki. Słowo to powiedziane było po upływie trzydziestego dnia publicznej, codziennego weryfikowania się, nieustannego nauczania, wspólnego obcowania — do jednego z tych, którzy byli stałymi Jego towarzyszami. Jezus musiał mu wytknąć: „Filipie, tak długo jestem z wami, a nie poznaliście mnie?” (Jan 14. 9).

Czyż dziś, po upływie dwudziestu wieków, jest między nami ktoś, do którego Chrystus nie mógłby odezwać się podobnie? Tak długo już jestem z wami, a wy wciąż jeszcze nie znacie mnie? Nie pojęliście jeszcze, że jestem głodny, spragniony i ubogi, że jestem tam, gdzie nie zbiera się ani zaszczytów, ani podziwu czy szacunku. Przebywam właśnie tam, gdzie Mnie się najmniej spodziewacie.



przed nami... Czyż może być coś dobrego z Nazaretu? ... a poza tym trzeba zachować umiar we wszystkim, wyobrażenia to rzecz chwalebna, ale nie trzeba od razu przesadzać... dokądżeby nas to zaprowaodziło? ...Uczyliśmy się... jest napisane... coż tu dużo gadać, jest mnóstwo rzeczy, których nie da się dopasować do tego, o czym ty rozprawiasz...”

Strzeżmy się, my dzisiejsi „Izraelici”, zbyt przesadnej znajomości zagadnień dogmatycznych, która w końcu użyteczna nam ich treść. Strzeżmy się tak daleko posuniętej znajomości znaków, że zapominamy o rzeczy, którą one oznaczają. Strzeżmy się owej wyniosłości, polegającej na tym, jakobyśmy już tak długo wierzyli, że w końcu w ogóle nie wierzymy, jakobyśmy już tak długo oczekiwali przyjścia Chrystusa, że Go już nie oczekujemy wcale.

Czy wierzymy w Boga czy też w tych, którzy nam o Nim mówili?

## Przemiana

Wiara w Boga nie żąda gro madzenia pojęć i teologicznych zasad, wiara w Boga wymaga spotkania się z tym, co jest żywotne, spotkania z istotą żywą. Wiara w Boga wymaga uprzedniego pójścia na przeciw, łączności, zetknięcia się, wymiany, ruchu. Ludzie, którzy spotkali Chrystu

sa, wyznawali wszyscy swoją religię. Wszyscy oni wierzyli w jednego Boga, jak ich tego nauczono. Ci natomiast, którzy poszli za Jezusem, byli gotowi rzec się tradycyjnych wyobrażeń, które sobie przecie w tak gorliwy sposób przywoili, aby móc przyjąć Jego naukę całkowicie odmienną. Najtrudniejsze nawrócenie to to, do którego wszyscy jesteście powołani: przemiana w głębi naszej religii.

Ludzie, którzy poszli za Jezusem, musieli z miejsca zmienić swoje pojęcie o Bogu. Zrezygnując z dawnego sposobu myślenia, musieli równocześnie poświęcić wszystko to czego ono dotyczyło, poświęcić krewnych, przyjaciół, krewni towarzyskie oraz całość kształt tradycyjnych wyobrażeń i zwyczajów, który Jezus całkowicie przeznaczył. Z chwilą gdy człowiek decyduje się pójść za Jezusem, uwierzył w Boga, w prawdziwego i żywego Boga, rzeka się za jednym zamachem całego robaczywego systemu rzeszadzonego nową myślą Boga-Człowieka.

Jeżeli kto poważnie zanurzy się w głębię swej wiary, poważnie liczy się z Bogiem, zrazu wywołuje na ogół zgorzzenie wśród „wszystkich” „dotychczas chrześcijan” odnawiających się taką „pokorą”, że nie pozwala im ona przekroczyć przyjętych wśród „wszystkich” ludzi norm; uważają

(c. d. na str. 7)



# Zbliżenia ekumeniczne w roku 1966

Zarliwa prośba umierającego papieża Jana XXIII za warta w słowach: „aby wszyscy byli jedno”, powtórzona za Zbawicielem, powoli zaczęła się spełniać. Wprawdzie już Jego poprzednicy i niektórzy przedstawiciele innych Kościołów chrześcijańskich czynili starania w tym kierunku, ale dopiero Jan XXIII siłą wielkiej miłości do czoła wieka i do Kościoła, siłą nie zwykłej wiary, pchnął całe dzieło ekumenizmu naprzód, ożywił je i wskazał jego zasadnicze kierunki, które po Jego śmierci zostały zdefiniowane w soborowym dekreście: „O ekumenizmie”.

Następca Jana XXIII, Paweł VI linię ekumeniczną swego poprzednika prowadzi niezwykle śmiało dalej. A inne Kościoły chrześcijańskie? I one odczuwają coraz głębiej potrzebę jedności, i je przynagla prośba Chrystusa: „Spraw Ojcie, aby byli jedno”.

## OPTYMIZM I UFNOŚĆ

Przyjrzyjmy się, w wielkim skrócie oczywiście, jak przebiegała ta droga do zjednoczenia w różnych wspólnotach chrześcijańskich na przestrzeni roku 1966. Miarodajność tu będą wypowiedzi przy wódców głównych odłamów chrześcijańskich wspólnot.

Na początku roku 1966, w dniu 19 stycznia, papież Paweł VI, mówiąc do wielkich rzesz pielgrzymów, określił prawdziwą postawę katolików wobec ekumenizmu jako postawę pełną optymizmu i ufności. Ta postawa będzie wy magać od katolików gruntownego zbadania swego serca i napełnienia go miłością Chrystusową. „Trzeba naprawić nauczyć się kochać — powiedział Ojciec św. — aby ekumenizm dokonał dalszych postępów”. Dalej Papież mówił, że w „dążeniu ku zjednoczeniu należy się kierować wyraźnymi wskazaniem Kościoła, zawartymi w dekrecie soborowym”: „O ekumenizmie”.

I tutaj Ojciec św. wysuwa wzajemny obowiązek modlitwy o zjednoczenie. Za nią ma pójść wspólna działalność charytatywna i badania teologiczne. „To zagadnienie jedności — powiedział Paweł VI — musimy rozwiązać, mimo że natrafia ono jeszcze na wiele trudności”.

## SŁOWA DOBREJ WOLI

To oświadczenie Papieża, i wiele innych w tym duchu wypowiedzianych przy różnych okazjach, obojętnie lub za pośrednictwem Sekretariatu papieskiego dla Jedności Chrześcijan, znalazło oddźwięk u przedstawicieli innych Kościołów chrześcijańskich. Oni również w swych wypowiedziach i działaniach ekumenicznej dawali wyraz swej troski o zjednoczenie i swej dobrej woli. Wspominając o wzruszającym fakcie zdjęcia ekskomuniki przez głowy Ko-

ściołów: katolickiego — Pawła VI i prawosławnego — Atenagorasa I w dzień zakończenia II Watykańskiego Soboru Powszechnego, trzeba przypomnieć wypowiedź patriarchy Konstantynopola z października 1966 roku.

„Wszyscy chrześcijanie mają obowiązek modlić się, cierpieć i pracować na rzecz iedności. Nie wolno cofać się wstecz, skoro jesteśmy zrodzeni z krzyża Chrystusowego. Miałem szczęście objąć w Jerozolimie z głębokim wzruszeniem swego umiłowanego i czcigodnego brata w Chrystusie Jego Świątobliwość Pawła VI. Przeżyliśmy wspólnie ten niezapomniany dzień w poczuciu głębokiej i niewzruszonej jedności. Idziemy dalej tą drogą. Dziś czujemy, że oddalenie, jakie dokonało się w przeciagu X wieków, dokonało się najpierw w duszach. I dlatego w duszach musi się odrodzić miłość i poczucie wzajemnej bliskości. Gdy o mnie chodzi, to czekam na tę szczęśliwą chwilę, by spotkać się twarzą w twarz z wielkim biskupem Pawłem VI i wspólnie prosić o miłosierdzie dla całego świata”.

W początkach grudnia 1966, w wywiadzie prasowym patriarchy Atenagorasa, omawiając problem zjednoczenia Kościoła wschodniego z Kościołem katolickim, wyraził przekonanie, że zjednoczenie obydwu Kościołów stanie się faktem dokonany m jeszcze za życia obecnej młodszej generacji.

Wśród głosów wyrażających troskę o zjednoczenie znamienne są wypowiedzi przedstawicieli Kościoła protestanckiego.

W pierwszych dniach marca 1966 roku odbyła się konferencja biskupów protestanckich. Temat jej obrad brzmiał: „Stała misja Reformy po II Watykańskim Soborze Ekumenicznym”. Na zakończenie zjazdu został wydany komunikat:

„W zjawisku budzenia się ducha ekumenizmu w całym chrześcijaństwie widzimy nie tylko dzieło człowieka, lecz przede wszystkim Ducha Bożego. Oznaki odnowy w Kościele katolickim, zwłaszcza położenie wielkiej wagi na Pismo św., skłaniają nas pro testantów do zastanowienia się nad naszą wiarą i nad

naszym posłuszeństwem wobec Pisma św. Chrześcijanie rozdzieleni zbliżają się do siebie w takim stopniu, w jakim zbliżają się do Chrystusa. Z radością konstatujemy fakt, że wyznania zaczynają zbliżać się do siebie w nowej atmosferze, jaką wytworzył II Watykański Sobór Ekumeniczny. Różnice doktrynalne, jakie nas dzielą nie zostały jeszcze zafarte, lecz liczne problemy dotyczące życia indywidualnego i zbiorowego wymagają od wszystkich chrześcijan owocnego dialogu na tematy wiary i coraz ściślejszej współpracy”.

I rzeczywiście, ten dialog na różnych odcinkach życia jest obecnie ogromnie żywy. Najpierw na odcinku wiary: W ubiegłym roku została powołana wspólna Komisja mieszana Kościoła katolickiego i Światowej Rady Kościołów, która wyłoniła już poszczególne podkomisje robocze. W roku 1966 taka podkomisja pracowała nad zagadnieniem apostołowości Kościoła i nad problemem małżeństw mieszanych.

## WSPÓLNE POCZYNIANIA

Z okazji 450 rocznicy wystąpienia Marcina Lutra odbył się w lipcu 1966 roku Międzynarodowy Kongres Teologów Luterskich w Helsinkach. W Kongresie tym brało również udział 10 teologów katolickich. Na początku Kongresu luterski pastor odczytał oświadczenie komisji mieszanej Światowej Rady Kościołów i papieskiego Sekretariatu dla Zjednoczenia Chrześcijan, która zaleca dialog na różnych płaszczyznach i zapowiada ustanowienie teologicznej komisji mieszanej dla zbadania problemów Ewangelii i Kościoła w świetle teologii katolickiej i luterskiej.

Jeżeli już mowa o kongresach, to trzeba wspomnieć o międzynarodowym spotkaniu 1500 młodzieży różnych wyznań, jakie miało miejsce we wrześniu 1966 roku w ośrodku protestanckiej wspólnoty zakonnej w Talzé we Francji. Młodzież przybyła ze wszystkich stron świata na to spotkanie i w 250 osobowych grupach starała się w otwartym dialogu szukać więzi łączącej poszczególne wyznania. Pastor Roger Schutz, który 25 lat temu założył wspólnotę, wygłosił wtedy za sadniczy referat, w którym wysunął postulat możliwie jak najrychlejszego zjednoczenia. A kard. Bea, przewodniczący papieskiego Sekretariatu dla Zjednoczenia Chrześcijan w swym przemówieniu określił Eucharystię jako Sakrament jedności. „Im więcej wierzących — powiedział — będzie uczestniczyło w Wieczerzy Pańskiej w głębokiej wierze, że spożywa-

(patrz str. 6)

## Księga wyjścia

Stwórca okazał swą łaskę i następuje ciąg dalszy dialogu ze stworzeniem  
Rozmowę rozpoczął Jahwe:  
„Gdy zaś Jahwe ujrzał, że Mojżesz się zbliżał... za wołał doń” (3.4.)  
„On zaś odpowiedział...”  
„Rzekł mu Bóg...”  
„Mojżesz rzekł Bogu...”  
„Odpowiedział Bóg Mojżeszowi...”  
„Mówił dalej Bóg do Mojżesza...”  
„Na to powiedział Mojżesz...” (4.1.)  
„Ponownie rzekł doń Jahwe...”  
„I rzekł Mojżesz do Jahwe...”  
„I do Aarona powiedział Jahwe:

Wydź na pustynię przeciw Mojżesza”  
„Potem udał się do Mojżesza i Aarona do faraona...” (5.1.)  
A Stwórca nie ustawał w dialogu z Mojżeszem:  
poprzez plagi egipskie...  
poprzez morze Czerwone...  
poprzez pustynię...  
aż do góry Synaj

„Wtedy mówił Bóg wszystkim te słowa: Ja jestem Jahwe, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów obok mnie. Nie będziesz...” (20. 1-4.)  
„Rzekł nadto Jahwe do Mojżesza... Te są prawa, które im przedstawiś” (21.1.)

Prawo rodzinne  
Prawo karne  
Prawo rzeczowe  
Prawo moralne  
Przepisy o zorganizowaniu kultu  
A jednak...  
Lud zebrał się przed Aaronem i powiedział: „Uczyń nam boga” (32.1.)  
I znowu trzeba było zacząć od nowa! odnowić Przymierze  
pouczyć o przepisach kultu  
nawiązać dialog ze Stwórcą  
„Mojżesz rzekł znowu do Jahwe” (33.12.)  
„Jahwe powiedział...”  
„I rzekł Mojżesz...”  
„Jahwe odpowiedział...”

Wtedy dopiero —  
„Obłok okrył Namiot Spotkania a chwala Jahwe napełniła Przybytek. Obłok bowiem Jahwe we dnie zakrywał Przybytek, a w nocy błyszczał jak ogień a w oczach całego domu Izraelskiego w czasie całej ich wędrówki” (40. 34 i 38).

J. Prośba

GOŚCIE MIĘDZYIELNY



# Radość w bólu zrodzona

Był dzień 12 listopada 1966 r. Matka Janusza miała niepowtarzalne przeżycie — po grzeb dwudziestodwuletniego jedyne go syna, którego ojciec zginął w czasie wojny. Kiedy na krótko przed zamknięciem trumny poprawiała jego martwą głowę, wyrzekła: „Jestem z ciebie, synu, zadowolona...”. To powiedzenie w tej chwili było dla matki zasłużoną „koroną”.

Nie najlepiej sama opisze o synu.

„Zostałam sama z ciężko chorującym synem, studentem uniwersytetu. Przyczyną choroby były bóle stopy, którą kiedyś uderzył mocno, a następnie zwichnął. Noga zaczęła boleć i w końcu ją amputowano, po stwierdzeniu wytworzenia się złośliwego nowotworu. Trudno mi było to przeżyć. Syn, czterokrotnie usypiany podczas zabiegów, cierpliwie znosił wszystkie bóle, kryjąc przede mną swoje cierpienie. Pełen nadziei wierzył, że wyzdrowieje, dostanie protezę, będzie mógł chodzić i skończyć studia. Pocięłam się tym, że nogę po amputacji szybko się goiła. W trzy tygodnie po operacji syn opuścił szpital. Krótko jednak trwała nadzieja. Syn zaczął znów odczuwać ból lewej amputowanej nogi. W dodatku upadł i pękło mu żebro. A innym razem uderzył amputowaną nogą. Zaczęły się nowe cierpienia. Lekarze wiedzieli, że były przerzuty nowotworu do płuc. Przy ostatniej kontroli powiedzieli mi, że choroba szybko postępuje i jest nie do wyleczenia. Wiadomość ta była dla mnie okrutnym ciosem. Synowi nie wolno było powiedzieć prawdy, ani dać mu poznać, że jest źle. Cierpienia jego wzmagali się z każdym dniem. Z czasem odczuł, że płuca ma zarte

przez chorobę — wprost dusił się. Mękę swoją znosił cierpliwie do końca.

Siostrę swoją młodszą kochał bardzo. Kiedy przyjechała w odwiedziny, prosił, żeby była przy nim, a mnie odsyłał na wypoczynek. Córka chętnie spełniała jego polecenia.

Syn przepowiadał swoją śmierć i przygotowywał się do niej. Pomagałam mu w tym. Był u spowiedzi i przyjął Komunię św. Modlił się, czytając psalmy. Cierpienia starał się ukrywać przede mną. Były jednak chwile, kiedy błagał o pomoc, bo nie mógł znieść bólów. Choroba atakowała cały organizm i tylko mózg działał sprawnie do końca, bo zachował przytomność do ostatniej chwili. Przygotowywał się do snu — a to był już sen wieczny. Śmierć przyszła cicho i spokojnie. Usypiając kończył życie. Wydawało mi się, że ktoś tuli go do snu, tak cicho, tak błogo. Modlitwa moja została wysłuchana: „Matko Boska, Ty najlepsza Matko, utul syna mego, ukoj jego cierpienia, bądź mu Matką w jego chorobie i do końca”.

Matka robiła notatki przed śmiercią syna.

30.X. — Ja tu już niedługo będę.

— A gdzie się wybierasz, synu?

— Na tamten świat.

31.X. — Mamo, przyjdź, usiądź przy mnie.

— Dobrze ci ze mną?

— Tak, ale ja ci odejdę.

4.XI. — Za co ja tak cierpię? Mamo, czy masz jakie lekarstwa?

8.XI. — Godz 4 rano. — Usiądź przy mnie, mamo.

Usiadłam i po chwili zapytałam syna — siedzącego przy mnie z głową opartą o moje ramię:

— O czym myślisz, synu,

w czasie cierpienia, czy jesteś teraz więcej zadowolony z siebie niż przedtem?

— Tak, teraz, kiedy poznałem cierpienie, wiem ile człowiek może wytrzymać, i chce mi się śmiać, kiedy ktoś się skarży, że mu coś dolega.

— Czy teraz czujesz się wartościowszym człowiekiem, niż wtedy, gdy byłeś zdrowy?

— Być może tak... nauczyłem się być cierpliwym.

Pytam znów:

— Czy się, synu, boisz śmierci, gdy ci jest ciężko?

— Nie, czasem się boję, ale — nie.

W rozmowie pytam syna:

— Gdyby ci przyszło długo cierpieć, czy wolałbyś unierzeć, czy chciałbyś żyć?

Odpowiedź — po chwili

— Żyć i, tylko żyć, bo nie-boszczyk nie nie znaczy.

9.XI. Śmierć syna.

Zrodzone w macierzyńskim bólu nad zwłokami dziecka stwierdzenie matki, że jest z niego zadowolona, jest wyrazem radości. Zrodziły ją wytrwała wiara i miłość. Choć syn nie osiągnął żadnej kariery ziemskiej i matkę wdową opuścił, ona spełniła zadanie: przygotowała go dobrze na ostatnią chwilę życia. W doświadczeniu i cierpieniu bardziej jeszcze umiłowała Boga.

Notatki matki kończą się modlitwą:

„Doświadczyłeś mnie, Panie — Bądź wola Twoja. Zesłałeś nieuleczalną chorobę na syna mego i kazałeś mi patrzeć na jego cierpienia i cierpieć nie mając nadziei. — Bądź wola Twoja. Zabrałeś syna mego, ale to nie moja własność, lecz Twoja bo wszystko jest Twoje, Panie. — Bądź wola Twoja! Uciacho cierpienie, ustał ból, nastąpi cisza w domu moim... Przyjdź Królestwo Twoje. Niech syn mój będzie miły Tobie, Boże Ojczy. Niech odpocznie w pokoju”.

Ka. J. Wojcieszek

## STUDIA AKADEMICKIE NA KUL

W związku z podejmowaną przez młodzież decyzją wyboru studiów oraz uczelni — przekazujemy informacje o Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (KUL) oraz o warunkach przyjęć na tę Uczelnię.

KUL posiada dla młodzieży świeckiej 2 wydziały: Nauk Humanistycznych i Filozofii Chrześcijańskiej.

Na Wydziale Nauk Humanistycznych można studiować: filologię polską, filologię klasyczną, historię i historię sztuki.

Na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej młodzież ma do wyboru: — specjalizacja: filozofia teoretyczna (historia filozofii, logika, metodologia nauk, teoria poznania, metafizyka, teodycea), — specjalizacja: filozofia praktyczna (etyka, filozofia społeczna, filozofia prawa, filozofia gospodarcza, socjologia, etyka społeczna, metodologia nauk społecznych), — specjalizacja: filozofia przyrody (nieożywionej, biologia, fizyka, chemia itd.), — specjalizacja: filozoficzno-psychologiczna.

Młodzież, która otrzymała świadectwa dojrzałości w latach ubiegłych, składa podania o przyjęcie w terminie od 15 kwietnia do 15 maja 1967 r.

Studenci mogą się ubiegać o stypendia oraz mieszkanie w Domach Akademickich KUL.

Szczegółowych informacji w sprawie zapisów i warunków studiów udzielają Kancelarie Wydziałowe (Lublin, Al. Racławickie 14) nr telefonu: 319-23 — Wydział Nauk Humanistycznych; 304-32 — Wydział Filozofii Chrześcijańskiej codziennie oprócz niedziel i świąt w godzinach urzędowych.

(dok. ze str. 5)

ja Ciało i Krew Chrystusa, tym bardziej będą zbliżać się do upragnionego celu, jakim jest jedność”.

Ta bogata wzajemna komunikacja nie kończy się bynajmniej na tym. Takie jej przejawy jak: wspólne nabożeństwa ekumeniczne pominiętych różnymi wyznaniami, wspólne tłumaczenie Biblii dokonane przez katolików i anglikanów, wspólne teksty różnych modlitw, wspólne tygodnie modłów o zjednoczenie, może najlepiej świadczą o duchu, jaki zaczyna ogarniać różne wspólnoty chrześcijańskie. Jego przejawem, i to bardzo znaczącym, są również różne inicjatywy ekumeniczne uniwersytetów katolickich. I tak na uniwersytecie katolickim w Berkeley w Kalifornii powstał międzywyznaniowy fakultet teologiczny. W Wąsławicach, również na katolickim uniwersytecie wykładającą jest rabin żydowski. O postępie tego ducha ekumenizmu może świadczyć

fakt, iż w takim ekskluzywnie katolickim uniwersytecie w Salamance urządzono cykl wykładów na tematy ekumeniczne, a jednym z wykładowców był główny sekretarz Ewangelickiej Komisji dla Spraw Obrony Wiary.

Gdybyśmy chcieli wyczerpać wspólne poczynania charitatywne różnych Kościołów chrześcijańskich, obejmujące całym światem a zwłaszcza Indie, Afrykę i Amerykę Południową, to trzeba by o tym napisać całą osobną pracę. A nie przecież tak nie jednocy ludzie, jak czynna miłość ku pokrzywdzonym braciom.

W świadomości ludzi, którzy leżą na sercu zjednoczenie Kościołów, trwale zapisało się spotkanie Pawła VI i głową Kościoła anglikańskiego Dr. Ramseyem, w dniu 23 marca 1966 roku, w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Podczas powitania w Papieżem, Prymas Anglii powiedział te znamienne słowa: „Oby łaska Boża zezwoliła

nam przez to nasze spotkanie służyć Bożemu celowi, oraz by wszyscy chrześcijanie, gdziekolwiek się znajdą, odczuwali istniejący rozłam jako wielkie cierpienie i by szukali jedności w prawdzie i świętości. Przybyłem tutaj z głębokim pragnieniem jedności, które jest także Waszym pragnieniem. Fakt ten będzie nam pomocny w naszych spotkaniach, których celem jest realizacja modlitwy Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby wszyscy Jego uczniowie osiągnęli jedność w prawdzie”. A Ojciec św. witając arcybiskupa Canterbury m. in. powiedział: „Ponawiacie gest wielkiej uprzejmości dokonany przez Wasze go czcigodnego poprzednika Dr. Fishera wobec Jana XXIII. Odbudowali oni wtedy od wieków zniszczony most między Kościołem rzymskim a Kościołem w Canterbury. Godzina obecna wydaje nam się dramatyczną, zwłaszcza jeśli uświadomimy sobie, jak długim i bolesnym dziejom kładzie ona kres”.

Ka. J. Kobylnicki



## EWANGELICY

„Wyda się paradoksalne, a jednak trzeba przyznać, że łatwiej nieraz zbliżyć się do człowieka zupełnie nieznającego Boga, niż do chrześcijanina, jeśli należy on do innego wyznania. Tyle narosło między nami niechęci i uprzedzeń, że nieraz bardzo trudno jest w stosunku do naszego przecież brata w Chrystusie, jakim jest innowierca, zachować postawę łączącą prawdę z miłością. Pewnie, że nigdy nie wolno przehandlować prawdy na sentymenty, ale jest również pewne, że nie ma prawdy bez miłości. One się obie łączą w swoim źródle — w Bogu, który jest i odwieczną prawdą, i miłością”.

Te słowa napisał nie jakiś wybitny teolog katolicki na poziomie dominikanina O. Congara czy jezuitę O. Daniélou, ale są to słowa protestanta, przeora Rogera Schütza. Pod tymi zdaniem mogłby się podpisać każdy myślący katolik.

Przytoczyliśmy kilka myśli protestanta, to znaczy naszego brata, który należy do Kościoła o wiele bardziej oddalonego od nas niż Kościół Prawosławia. Dekret o Ekumenizmie mówi, że „leży pomiędzy nami wielka przepaść „x” interpretacji — rozumienia prawdy objawionej”. I tu jeszcze jeden paradoks. Chociaż nieznajemy wiele nas oddziela w wierze, dogmacie, to jednak nieznajemy wiele nas łączy w sposobie myślenia i odczuwania. Łączy nas wspólnota jednej kultury. Protestant i katolik są braćmi jednej kultury zachodniej. Zupełnie odwrotnie jest z prawosławiem. Tam w wierze jesteśmy blisko, ale zupełnie dalecy jesteśmy kulturowo i psychicznie. My może mało rozumiemy mentalność ludzi Wschodu. Łatwiej nam wczuć się w psychikę Zachodu.

Niestety, pomimo tego „kulturowego” pomostu trudno jest dogłębnie poznać Kościoły reformacji. Tu — mówiąc językiem popularnym — „utknęli” Ojcowie Soboru. Przyznają się z całą szczerością, że „ponieważ te Kościoły i Wspólnoty kościelne różnią się nie tylko od nas, ale i między sobą odmiennym pochodzeniem, doktryną i życiem duchowym, byłoby nader trudne dać ich bezstronny opis, czego tutaj nie zamierzamy podejmować” (DE). Trudność polega głównie na tym, że Kościół Ewangelicki podzielił się na wiele odłamów. Sarmych wspólnot protestanckich jest kilkadziesiąt. Trudno jest się zorientować w licznych różnicach, jakie zachodzą między poszczególnymi odłami protestantyzmu. Często te różnice są tak wielkie, że wydają się prawie sprzeczne między sobą. Jest to konsekwencja pierwszego zasadniczego oddzielenia się, które nastąpiło w roku 1517. Nie wnika-

jąc w szczegóły, można powiedzieć, że Kościoły protestanckie różnią się zasadniczo od nas, odmiennym pojęciem Kościoła. Traktują go jako zespół wartości duchowych, bez podkreślenia elementów zewnętrznych, instytucjonalnych. Usprowadzili człowieka we dług protestantów jest skutkiem samej tylko łaski (sola gratia), jedynie dla zasług Chrystusa Pana i dokonuje się przez samą wiarę (sola fides), bez współdziałania człowieka. Dobre uczynki są jak najbardziej wskazane, nie mają jednak, według protestantów, tej wagi zasługującej w usprawiedliwieniu człowieka, o jakiej uczy Kościół katolicki.

Na tle tych „rozbieżności wielkiej wagi” (DE) z dużą na dzieja obserwujemy w protestantyzmie pewną ewolucję, zachodzącą w ostatnich latach. Przytaczaliśmy dzisiaj słowa protestanta. Czy pamiętacie, jak mówiliśmy, że są to wypowiedzi przeora? Jeżeli przeor — to znaczy, że na terenie protestantyzmu istnieje jakiś klasztor. Istnieje i to nie jeden. Czy to nie dziwne, że dzieje się to w społeczności kościelnej, której początek dał ten, który odrzucił życie zakonne. Po 400 blisko lat zaczyna się pojawiać protestanckie zgromadzenia zakonne. Jeszcze przed wojną były znane na terenie Polski z wielu szpitali i ofiarnej akcji charytatywnej: pełne po święcenia Siostry Diakonisy. Jako posiew burzy wojennej tworzy się nowe zgromadzenie sióstr, w Darmstadt. Wszyscy skądś posłali Siostry jedzą sto jąc. Ta niewygodna postawa, ma być jakimś skromnym małżonkowi wyrównaniem, ekspiacją za to wszystko, co bracia Sióstr z Darmstadt, ludzie — bestie spod znaku „trupiej głowy” wyrabiali z naszymi braćmi i siostrami w Oświęcimiu i innych obozach koncentracyjnych w czasie tzw. „karnych stójek”.

Jak wszędzie tak i w protestantyzmie pierwsze były kościoły — pierwsze protestanckie zakonnice. Na mężczyzn nie trzeba było długo czekać. Pojawili się we Francji. V. małeńkie, zapadłe wiosce. Taizé powstała pierwsza męska wspólnota zakonna. Wspólnota, której czołowym zadaniem jest służba Jedności. Właśnie przeorem tego klasztoru Jedności jest znany nam już Ojciec, a właściwie brat (oni wolą być „braćmi”, chociaż wielu z nich ma tytuły naukowej) — brat Schütz. Ciekawość klasztoru. Jest to miejsce wielu międzynarodowych spotkań ekumenicznych. We wrześniu 1966 r. odbył się np. zjazd młodzieży różnych wyznań chrześcijańskich, uczestniczyło w nim trzech Kardynałów i około dwudziestu biskupów katolickich. Ojciec święty przestał uczestnikom zjazdu specjalne błogosławieństwo. W tym ciekawym klasztorze bracia zarabiają na swoje utrzymanie pracą fizyczną w polu. Niektórzy z nich, uta-

lentowani plastycy, pracują w miejscowej pracowni ceramiki artystycznej. Wszyscy „służbowo” chodzą w roboczych kombinazonach, tylko idąc na modlitwy wkładają białe, podobne do dominikańskich habity. Modlą się stale o jedność w super-nowoczesnym kościele, zwanym Kościołem Pojednania. W surowym betonie wnętrza centralnym miejscem jest ołtarz. Na ołtarzu leży Pismo Święte — to w stylu protestanckim: „sola Scriptura” — tylko Pismo Święte. Chociaż odłączeni od nas chrześcijanie przyznają Świętym Księgom boską powagę, żywią dla nich cześć czy prawie kult, to jednak mają odmienne od nas zapatrywania na stosunek Kościoła do Pisma Świętego; wedle wiary katolickiej Urząd Nauczycielski Kościoła zajmuje specjalne miejsce w wyjaśnianiu i głoszeniu pisanego Słowa Bożego” (DE). Po bokach kościoła stoją przepiękne prawosławne ikony — znak pojednania ze Wschodem. W niewielkiej niszce, dla nas Polaków miły widok: figura Matki Jedności — Maryi. Cały ten kościół jest zbudowany na zasadzie jakiejś pokojowej koegzystencji międzywyznaniowej. Zakonnicy modlą się często śpiewem. Śpiew brzmi melodią gregoriańską, dobrze nam znaną z naszego Katolickiego Kościoła. Cała liturgia także jest oparta na liturgii benedyktyńskiej, najsławniejszego zakonu Kościoła Zachodniego. W modlitwach pierwszą intencją jest: „modlimy się za Papieża Pawła VI”. Dziwny to klasztor protestancki, który na pierwszym miejscu swoich modlitw umieszcza Papieża, Drogie są drogi Jedności, drogi ewolucji protestantyzmu.

Ewolucja zaznacza się nie tylko w modlitwie. Wielu poważnych teologów protestanckich wygłasza oficjalnie przekonaniami, że prymat Św. Piotra przechodzi na jego prawnych spadkobierców, jakimi są papieże. Również w wystroju wewnętrznym wielu kościołów Reformacji zachodzą widoczne zmiany. W niektórych świątyniach protestanckich wprowadzono konfen-

sjonali. Mówi się, że to eksperyment. Może jednak ten eksperyment się zadamowi.

Człowiekowi ciężko jest żyć bez oczyszczenia, bez sakramentu pokuty. Ciekawą ewolucję przeżywają protestanci na odcinku życia eucharystycznego. Związka wśród młodzieży protestanckiej daje się zauważyć jakiś wspaniały, tajemniczy pęd do Ciała i Krwi Chrystusowej. Na międzynarodowym Kongresie przedstawicieli wyznań protestanckich w New-Dehli, delegacji z Afryki i Azji, a częściowo z Europy, prosili prezydium Kongresu o zgodę na wspólne przyjęcie Komunii. To samo było na Kongresie Ekumenicznym młodzieży protestanckiej w lipcu 1961 r. Ośmiuset młodych delegatów, stanowiących niemal połowę uczestników Kongresu, zażądało, już nie prosili, ale żądali „Chleba Życia”, — pozwolenia na wspólne przyjęcie Komunii. A gdy im urzędowo odmówiono, wówczas poza programem oficjalnym Kongresu, kilku pastorów udzieliło spragnionym Komunii w jednej z pobliskich świątyni.

„Eucharystia jest sakramentem Jedności” wołała młodzież na Kongresie. Tę jedność w Eucharystii podkreślało w XVI w. ojcowskie wołanie Soboru Trydenckiego. Oto co mówi ten Sobór:

„Święty Sobór z głębokim uczuciem ojcowskim i z całego serca zwraca uwagę, oświadczając, prosi i zaprzysięga przez głębie miłosierdzia naszego Boga, wszystkich i każdego z osobna, którykolwiek nosi imię chrześcijanina, aby co rychlej zjednoczyli się i ze spojili w tym znaku jedności, węźle miłości i symbolu zgody”. Na to bliskie, braterskie wołanie młodych protestantów i to dalekie z historii — z Trydentu jest tylko JEDNA odpowiedź: spontaniczna modlitwa przed ołtarzem, gdzie jest Ciało Chrystusa, gdzie po przez to święte Ciało rozdarte męką odbywa się żywe i wielkie wołanie o jedność.

## OGŁOSZENIE

Gospodynie potrzebna na wiejską placówkę duszpasterską w diecezji Katowickiej. Adres w redakcji.

(dok. ze str. 4)

oni jakoby wdzierzawili dla siebie prawdziwą, wypróbowaną religijność.

Św. Paweł również uważał, że posiadał prawdziwą religijność, gdy prześladował chrześcijan. Nikt nie był leniej obojętny z nakazami ówczesnego Kościoła, Nikt nie był gorliwszy w ich przestrzeganiu. Ludzie, którzy nagłe wszystko kwestionowali i następowali tak, jakby wszystko już dawno nie było uregulowane i ustalone, wytręcał go z równowagi. Istniało orzecze pra-

wo wszystko było orzecze. Trzeba się było tylko trzymać litery Św. Pawła był człowiekiem o nieomylnej ortodoksji. Zwołaniem najsurowszego przestrzegania prawa.

A gdy ten nieomylny, religijny zapalenie w końcu spotkał prawdziwego Boga, któremu, jak mniemał, służył przede wszystkim, czuł się jakby rażony piorunem. Kim jesteś, Panie? Bóg strzeżony z taką zapalczywością przybrał w jego sercu kształty bałwochwalstwa. L. Swety

Wyd. Kuria Diec. Katowice - Redaktor: Ks. dr Józef Gawon  
Przyjmule we wtorki i piątki od godz. 11 - 13 - Adres  
redakcji i administracji: Katowice, ul. Wita Stwosza 16, II p.  
Kolportaż: Ruch Katowice, ul. 18 Grudnia 10. Cena 0,80 zł  
Czst. zam. 95 4.1.67. Nakład 80 000 egz. E-020



# Co z młodzieżą?

„Napoleon kiedyś miał po wiedzieć, że człowieka wychowuje się 20 lat przed jego urodzeniem a jakis filozof miał rzec, że człowiek jest produktem swego otoczenia... Byłem też kiedyś młody i ja ko prezes okręgowy młodzieży katolickiej też miałem pretenzje do starszych... I wtedy była młodzież dobra, idea wa i licha, niemoralna młodzież. Tej ostatniej było mniej, ale była... Dlatego dziś młodzieży nie można po tępiać, nie znaczy to, by zło tolerować! Trzeba jej dużo dobrego przykładu, wyrozumiałości, zachęty, dać jej go dziwająco rozrywkę sport, turystykę, śpiew a nawet zabawę taneczną”.

J.W.

Pracuję z młodzieżą starszą (już zarabiającą), pochodzącą z różnych środowisk i stwierdzam że jest tylko mały od setek: młodzież „złej” — tej, do której trudno dotrzeć pers wazja. Większość — to młodzież podatna na dobre wpływy, która systematycznie dąży do poprawy stylu życia, która chce żyć i pracować uczciwie, ale szuka oparcia w doświadczeniu i radach starszych.

Dla młodzieży dla jej dobra warto poświęcić wszystkie siły i cały wolny swój czas!

R. Sz. Tarn Góry

„Jeśli ktoś odważy się twierdzić, że młodzież dzisiaj jest kompletnie zła to grubo się myli! Jest w niej bowiem więcej niż kiedykolwiek gotowości do poświęceń (trzeba chcieć to tylko dostrzec!). Może mylimy się, gdy twierdzimy, że my star si, byliśmy lepsi że mieliśmy więcej szacunku dla wycho-

wawców i rodziców. Różnie bywało, to prawda, ale kto z nas odważy się zaprzeczyć, że to wszystko nie działo się pod znakiem strachu?! Tak! To strach był naszym drogowskazem! Jeśli dziś wnuk mówi do babci: „my nie jesteśmy zł, to wam się tylko tak wydaje, bo nie chcecie nas zrozumieć” — to nie można go posadzać o brak szacunku, lecz jest to tylko prośba o doping w ich trudnych zamięarach.

Owszem, jest dużo młodzieży niedobrej, ale to nie wina epoki historii, lecz rodziców, którzy w ten sposób chcą się jak najrośniej usprawiedliwić.

Więcej troski o dobro duchowe naszych dzieci, a doczekamy się Złotej Epoki!”.

H. J. Ruda Śl.

„Ach ta młodzież, ta młodzież! Krzyczą, piszą, dyskutują. Sypią się gromy na głowę młodzieży.”

Czy rzeczywiście jest taka zła?

Mam 19 lat. Nie ma czego ukrywać; niekiedy rzeczywiście trzeba gryźć wargi ze wstydu za rówieśników z powodu ich nieodpowiedniego postępowania... Dzisiejsza młodzież jest rzeczywiście inna niż ta przed laty. Ale dlaczego? Właśnie. Wielu ludzi zwa la winę na „takie złe czasy”. A czy te „złe czasy” stwarza tylko i wyłącznie młodzież? A starsi? Od kogo młody człowiek bierze pierwsze lekcje w życiu? Nie znaczy to, że wszyscy rodzice dają dzieciom nieodpowiednie wychowanie, Nie można winy zwać wyłącznie na nich. Bo od czego są nocne lokale, zabawy, kino, telewizja? Powie ktoś: to jest wszystko dla człowieka. Tak, zgoda. Ale czy wszyscy umieją z tego dobrze korzystać? Rita z Leszczyn.

## Śmierć Zbigniewa Cybulskiego

W dniu 8 stycznia, na Dworcu Głównym we Wrocławiu dostał się między wagony będącego w ruchu ekspresu „Odra”. Zbigniew Cybulski Umarł w 15 minut po prze wiezieniu do szpitala na skutek odniesionych obrażeń Ta wiadomość zelektryzowała wie le milionów ludzi w Polsce Poruszyła szczególnie młodzież, której był ulubieńcem

Odszedł wybitny aktor, który zapisał się trwale w historii filmu polskiego, w historii polskiej kultury Odszedł człowiek, który poprzez swoje role filmowe ucieleśniał ideał sporej części naszej młodzieży Postać Maćka Chelmickiego w „Popiele i Diamentach” stała się postacią-symbółem, wzorcem dla współczesnego pokolenia.

Zanim przewieziono ciało Zbyszka Cybulskiego do domu muzyki im Grzegorza Fitelberga w Katowicach, uroczystości żałobne odbyły się w katedrze katowickiej. Po

Mszy św. i modlitwach żałobnych nad ciałem zmarłego, celebrowanych przez proboszcza katedry w asyście kapłanów, przemówił do licznie zgromadzonej rodziny przyjaciół i wielbicieli biskup koadiutor katowicki Herbert Bednorz. W ciepłych, serdecznych słowach pożegnał zmarłego. Podkreślił m.in., że dla ludzi wierzących śmierć nie jest końcem życia, bo jak mówi autor prefacej w mszy św. żałobnej: „życie się zmienia, lecz nie ginie” i to stanowi podstawę ufności i spokoju w przeżywaniu faktu śmierci drogiej nam osób Stanowi także jedna z podstaw optymistycznej wiary naszego życia.

Pisząc tę notatkę dla naszych czytelników, znając przebieg uroczystości z prasy codziennej, radia i telewizji, zwracamy się z gorącą prośbą, by zechcieli jako chrześcijanie pamiętać o duszy naszego brata w Chrystusie — Zbigniewa Cybulskiego.

## OBSADA BOŻEGO DRAMATU

### 73. Agryppa II

„A po upływie kilku dni przybyli do Cezarei Agryppa z Bereniką, aby powitać Festusa. I gdy spędził tam dłuższy czas, Festus przedstawił królowi sprawę Pawła mówiąc: Feliks pozostawił w więzieniu człowieka pewnego, w sprawie którego, gdy był w Jerozolimie, zjawili się przede mną przedniej si kapłani i starsi żydowscy domagając się wyroku skazującego przeciw niemu. Ale im odpowiedziałem, że nie jest zwyczajem Rzymian wydawać na kogoś wyrok skazujący, zanim oskarżony nie stanie wobec oskarżycieli i nie będzie miał możności oczyścić się z zarzutów. Gdy więc tu niezwłocznie przybyli, zasładi szyn najazutrz na sądzie, kazałem przyprowadzić tego człowieka. Lecz gdy wystąpili oskarżyciele, nie wnieśli żadnego ciężkiego obwinienia, jakiego się spodziewałem, ale wytaczali przeciwko niemu jakieś spory dotyczące się ich zabobonu i jakiegoś Jezusa zmarłego, o którym Paweł twierdził, że żyje. Będąc w niepewności co do takiej sprawy, zapytałem go, czy chce udać się do Jerozolimy i tam być o to sądzonym. Ale że Paweł wniósł odwołanie, by go zatrzymać aż do rozstrzygnięcia przez Augusta, kazałem go strzec, dopóki go nie odeślę do cesarza.

Agryppa tedy rzekł do Festusa: Chciałbym posłuchać tego człowieka. A on rzecze: Jutro go usłyszysz.

Nazajutrz przybyli Agryppa i Berenika z wielką okazałością i weszli na miejsce przesłuchania wraz z trybunami i przedniejszymi obywatelami miasta. Na rozkaz Festusa przywieziono i Pawła. I rzekł Festus: Królu Agryppo i wszyscy mężowie, którzy tu z nami jesteście — widziacie tego, o którego w Jerozolimie nagabywało mnie mnóstwo Żydów prośbami i krzykiem domagając się jego śmierci. Ja jednak przekonałem się, że nie dopuścić się on niczego do sługującego na śmierć. A gdy się nadto odwołał do cesarza, postanowiłem go tam wysłać. Nie mam jednak nie pewnego, co bym mógł napisać do władcy: dlatego stawilem go przed wami, a zwłaszcza przed tobą, królu Agryppo, abym po przesłuchaniu miał co napisać. Bo nie wydaje mi się słuszne posyłać więźnia bez wskazania, o co jest oskarżony

Agryppa tedy rzekł do Pawła: Wolno ci mówić w swej obronie. Wówczas Paweł wyciągnawszy rękę począł przemawiać w swej sprawie: Za szczęśliwego się poczytam, królu Agryppo, że przed tobą mam się dzisiaj bronić w sprawie tego wszystkiego, o co mnie oskarżają żydzi. I to tym bardziej, że ty znasz

wszystkie zwyczaje i spory żydowskie. Dlatego proszę cię, abyś cierpliwie posłuchał mnie raczyli.

Wszystkim żydom wiadomo, że życie moje w latach młodości spędziłem od początku wśród narodu mojego w Jerozolimie. Znają mnie oni od dawna (jeśli tylko zaświadczyć chcieli), że według zasad najsurowszej sekty religii naszej żyłem jako faryzeusz. A teraz z powodu nadziei w spełnieniu obietnicy danej przez Boga ojcom naszym stoję oto przed sądem. Spełnienia tego spodziewa się dostąpić dwanaście naszych pokoleń, dniem i nocą służąc Bogu. Z powodu tej nadziei jestem oskarżony przez Żydów, o królu.

Dlaczego za rzecz nie do wiary uważacie, że Bóg wskrzesza zmarłych? I mnie samemu zaiste zdawało się, że powinienem wiele czynić przeciw imieniu Jezusa Nazareńskiego. Co też i czyniłem w Jerozolimie, i gdy otrzymałem władzę od przedniejszych kapłanów, wielu świętych wtrącałem do więzienia, a gdy ich miano skazywać na śmierć, dawałem na to moją zgodę. I często po wszystkich synagogach udrękałem ich do bluźnierstwa, a popadając w coraz większy szal prześladowałem ich nawet po miastach ościennych... I gdy w tych sprawach zdążyłem do Damaszku z władzą i zezwoleniem przedniejszych kapłanów, w południe, w ciągu drogi — o królu — ujrzałem światło z nieba, jaśniejsze nad blask słoneczny, które oświeciło mnie i tych, co ze mną byli. I gdyśmy upadli na ziemię, usłyszałem głos mówiący do mnie w języku hebrajskim: Szawle, Szawle, czemu mnie prześladowasz? Trudno ci wierzyć przeciw oświeceniu. A jam rzekł: Kim jesteś, Panie? Pan zaś powiedział: Jam jest Jezus, którego ty prześladowasz. Ale podnieś się i stań na nogi, albowiem na to ci się ukazałem, abym cię ustanowił sługą i świadkiem tego, coś widział, i tego, co ci objawię. Wyrwałem cię z tego ludu i spośród pogan, do których cię teraz posyłam dla utworzenia im oczu, aby nawrócili się z ciemności do światła i z mocy szatańskiej do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów, a przez wiarę we mnie współudziału ze świętymi.

E. Drzewiński

### PODZIEKOWANIE

Dziękuję Słudze Bożemu Augustowi Czarotowskiemu za otrzymane listki w trudnych sprawach i polecam się nadal tego oplece. J. T.

### ODWOŁANA DO WIECZNOŚCI

Sp. Felicja Kunsdorf w 53 r. z. zaopatrzona w Sakramentami zmarła po długiej i ciężkiej chorobie 29. 12. 1986 r. Pogrzeb odbył się w Katowicach, par. NMP.

Za pamięć w modlitwie i udział w poczęstku Bóg zastąpi!